Rok II. Kraków, dnia 15 września 1905 r. Nr. 12.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktor: Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, ul. Floryańska L. 44.
Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal.
Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.
W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby, nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kossów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kossów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów, Szczawnica.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kossów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Dr. HENRYK DOBRZYCKI.

O zjednoczeniu uzdrowisk polskich i konieczności prawodawstwa je obowiązującego.

(Zarys ogólny.)

Faktem jest uznanym, nawet przez wrogie nam żywioły, że pomimo granic jeograficznych siłą nakreślonych, dzielących nas na trzy odłamy, naród polski ma poczucie jedności; a krzywdy w jednym z trzech zaborów wyrządzane, w dwóch innych bolesnem odzywają się echem; radość jednej dzielnicy jest radością drugiej; że zatem, jesteśmy organizmem żywym, tylko sztucznie na mapie rozczłonkowanym. A lubo zaborcy nasi każą nam się za trzy odrębne narody uważać, my, na każdym kroku protestujemy przeciw temu bezmyślnemu nakazowi.

To naturalne ciążenie części składowych do całości. to dążenie do zjednoczenia się, będące zmorą dla tych co nas wzięli w dzierżawę, występuje silniej, ile razy ku temu zjawią się pomyślne warunki, ile razy nadejdzie chwila historycznego znaczenia. Chwilę taką przeżywamy dziś. Dała ona niedający się stłumić popęd różnym zawodom i odłamom naszego społeczeństwa do łączenia się w pewne świadome swego celu koła, do wytworzenia jedności, tak niezbędnej dla urzeczywistnienia narodowych ideałów. W poczuciu swej jedności. która dziś stanowi jedyną naszą siłę, na którą rachować możemy i my jako lekarze polscy powinniśmy dążyć do zjednoczenia się, do zrzeszania się, i wspólnej działalności.

Nie powinniśmy też pomijać sposobności do zamanifestowania tej jedności i zbiorowej akcyi.

Sprowadzając rzecz na grunt konkretny, powiedziałbym, że jednym z wyrazów tej jedności na zewnątrz. jednym z pilniejszych obowiązków naszego świata lekarskiego, winno być zjednoczenie wszystkich miejscowości leczniczych polskich w pewną całość, a w szczególności. utworzenie z nich związku, opartego na zasadach stałych, związku jednolitego, któryby bez względu na granice jeograficzne ogarnął wszelkie uzdrowiska na ziemiach polskich istniejące oraz w polskich rękach będące.

Brak organizacyi, brak odpowiedniej instytucyi. któraby miała zapewnioną swobodę działania, uniemożebniało doprowadzenie do skutku podobnego projektu. To też dotąd pracowaliśmy każdy na swoją rękę; porozumiewanie się nasze pomiędzy sobą, prawie że nie istniało; nie istniała również możność osobistego zbliżenia się i omówienia spraw nie dających się drogą korespondencyi załatwić, gdyż zjazdy przyrodników i lekarzy polskich odbywały się (i zapewne nadal odbywać się będą) w porze roku uniemożebniającej wzięcie udziału w zjeździe ze strony lekarzy i zarządców naszych miejscowości leczniczych.

Z chwilą, gdy założenie w Krakowie Polskiego Towarzystwa Balneologicznego stało się faktem, drogę do zbiorowego działania mamy otwartą i możemy dążeniom naszym dać obszerniejszy zakres; sama bowiem nazwa Towarzystwa wskazuje, że ono jako polskie, ma nie jedną tylko dzielnicę, lecz całą Polskę na celu. Mamy to głębokie przekonanie, że Polskie Towarzystwo Balneologiczne godnie spełni swe zadanie.

Że zwołanie na wiec wszystkich lekarzy i zarządców miejscowości leczniczych polskich, uważać należy za wstęp do sprawy ich zjednoczenia, o tem chyba wątpić nie należy. Spodziewamy się też, że prezydyum Towarzystwa nie ograniczając się dzisiejszym zebraniem w czasie właściwym, zwoła wiec w większym stylu i tą drogą ułatwi zapoznanie się między sobą wszystkich balneologów polskich i wogóle osób sprawami ojczystych uzdrowisk się interesujących.

Ale zjazdy lub wiece, już przez to samo, że się nie mogą odbywać często, nie są wystarczającemi dla zapewnienia spójni pomiędzy naszemi uzdrowiskami; mają one raczej ideowe znaczenie i nie mogą zastąpić czynnika, któryby spójnię tę ustawicznie podtrzymywał, Do tego celu, jak sądzę, więcejby się nadawał jakiś organ stale sprawami naszych uzdrowisk się zajmujący, a który dając odpowiednią dyrektywę, byłby zarazem doradcą w sprawach do rozstrzygnięcia trudniejszych; byłby wreszcie rzecznikiem naszych uzdrowisk wobec społeczeństwa, tak mało dziś się niemi interesującego. Słowem, organ fachowy, kierowany siłami umiejętnemi, unikający deklamacyi i ogólników, podający natomiast rzeczy gruntownie opracowane i odpowiadające aktualnym potrzebom naszych uzdrowisk, bardzoby się nam przydał.

Rozumiem. iż stworzenie podobnego organu nie jest rzeczą tak łatwą i wymaga wielu warunków, na których nam jeszcze w tej chwili zbywa. Rzecz to zatem przyszłości i natychmiastowo wykonać się nie dająca, choć myśleć o niej już dziś powinniśmy.

Szukać przeto należy innego środka, któryby choć w części organ podobny mógł zastąpić.

Myślę. że do tego celu posłużyćby mogło wydawanie rocznika balneoklimatycznego polskiego, obejmującego wszystkie miejscowości lecznicze polskie. Dałoby to wyraz ich zjednoczeniu się i miałoby wcale nie drugorzędne praktyczne znaczenie. Bo przedewszytkiem i my i ogół nasz wiedzieć powinniśmy, co z zakresu balneoklimatoterapii na ziemiach polskich posiadamy. W tym celu trzebaby zebrać o naszych miejscowościach leczniczych jak najdokładniejsze wiadomości i to nie z drugiej lub trzeciej ręki albo z wydanych o nich broszur, lecz zasięgnąć wiadomości tych u źródła. poznać doskonale ich *status praesens*, że się tak klinicznie wyrażę. Słowem, abyśmy o każdej miejcowości mieli jak najdokładniejsze, a przedewszystkiem cyfrowe dane, z najświeższej t. j. współczesnej doby.

Jak pojmuję zadanie rocznika i wyobrażam sobie środki na jego wydanie? natychmiast się wytłumaczę: w tem miejscu wspomnę tylko, że rocznik nasz przypominałby po części darmo od lat 10-ciu rozdawany *Bäder-Almanach* Mosse'go, choć wcale nie byłyby jego powtórzeniem.

Po tym nawiasie zauważę. iż poza uzdrowiskami w zwykłem znaczeniu, istnieje jeszcze w kraju, przeważnie w miastach, cały szereg instytucyi już to leczniczych, już to hygienicznych.

Ponieważ te są również instytucyami społecznemi i leczniczemi, przeto należałoby i one wciągnąć do związku uzdrowisk polskich i wyznaczyć im w roczniku miejsce odpowiednie. Jest ku temu pewna logiczna zasada, gdyż domy zdrowia, zakłady chirurgiczne, gynekologiczne, mechanoterapeutyczne, dyetetyczne i t. d. — i t. d. w bardzo znacznej liczbie przypadków przygotowują dla uzdrowisk leczniczy materyał, a chorzy z powyższych zakładów pochodzący prowadzą w uzdrowiskach leczenie uzupełniające, słowem, że obie te kategorye instytucyi, w ścisłym są ze sobą stosunku. Ująwszy zatem wszystkie pokrewne celem instytucye w jedną całość i pomieściwszy w roczniku źródłowy ich opis, otrzymalibyśmy pełny obraz wszystkich środków i urządzeń leczniczych, jakiemi kraj nas rozporządza.

Byłby to poniekąd bilans naszego dorobku na polu lecznictwa krajowego, z któregoby się ujawniło czego nam brak, i w jakim kierunku naszą działalność zwrócić należy, aby uczynić zadość potrzebom zdrowia społecznego.

Taki rocznik balneoklimatyczny polski miałby ważne praktyczne znaczenie, gdyż za jego pośrednictwem doszłoby do wiadomości ogółu to, o czem ten ogół wie bardzo mało, i nieraz dla tej niewiadomości udaje się za granicę z uszczerbkiem dla zakładów krajowych.

Oczywiście, wydawnictwo podobne wymagałoby poważniejszych środków, i tak też jest istotnie; ale środki te się znajdą, a dostarczą ich same instytucye bez nowych ad hoc materyalnych wysiłków.

Że projekt oparty na tej zasadzie jest wykonalny, dowodzi tego wydana przezemnie w r. 1896 książka p. t. „Zdrojowiska, zakłady lecznicze i stacye klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie“. Nawiasem tu powiem, że wszelkie instytucye lecznicze rządowe, jako stojące poza wpływem i kontrolą społeczeństwa, z książki wspomnianej wyłączone zostały.

Na skutek rozesłanej przezemnie odezwy z dołączeniem programu wydawnictwa i odpowiedniego kwestyonaryusza, wszystkie uzdrowiska w Królestwie i w zabranym kraju, oraz wszystkie zakłady lecznicze w Warszawie, pierwsze w liczbie 16-tu, drugie 20-tu, niezwłocznie wyraziły gotowość poparcia wydawnictwa i złożyły fundusz, który wystarczył na wydanie 3000 egzemplarzy, i to bardzo wytworne.



KRYNICA: Kaplica w parku.

Profesor Ludomił Korczyński w swym Zarysie balneoterapii i balneografii krajowej wylicza przeszło 70 miejscowości balneoklimatycznych, dziś na ziemiach polskich funkcyonujących. Liczba rozmaitych zakładów leczniczo-hygienicznych w najgłówniejszych miastach polskich według moich obliczeń cyfrę 100 znacznie przekracza. Aby rachunek nie wydał się przesadnym, przyjmijmy ją za okrągłe 100. Jeżeli do cyfry 170 dodamy jeszcze szereg letnisk z roku na rok liczebnie się zwiększających, a mających nie poślednie hygieniczne znaczenie, to śmiało rzec można, iż liczba różnego rodzaju instytucyi, których interesem byłoby znaleźć pomieszczenie w roczniku, wyniesie minimum 200.

Rzeczą jest niewątpliwą, że wszystkie kategorye wymienionych wyżej instytucyi wydają rok rocznie na ogłoszenia w różnych dziennikach znaczne stosunkowo sumy, i że nie masz chyba ani jednej z nich, któraby wydatek ten uznała za bezpożyteczny i nieopłacający się. Nawet najskromniejsze z nich wydają po paręset koron. Otóż, gdybyśmy przypuścili, że każda z nich z sumy wydawanej corocznie na ogłoszenia odłoży tylko 100 koron na rzecz rocznika, to powstały stąd fundusz starczyłby na wydanie przynajmniej 10-ciu tysięcy egzemplarzy. Pewną część egzemplarzy otrzymałyby darmo te uzdrowiska, które umówioną kwotę wniosły, a tym sposobem miałyby one choć częściowy zwrot poniesionego wydatku. Inna część nakładu rocznika rozesłanaby była również darmo różnym redakcyom, instytucyom, stowarzyszeniom, i wogóle osobom lub ciałom biorącym pewien udział w ruchu społecznym. I gdyby nam się udało otrzymać choćby w połowie, choćby w jednej trzeciej części wynik taki, jaki z powyższego obliczenia wypada, to już byłby to pewien krok na drodze upowszechnienia wiadomości o naszych uzdrowiskach. Rzecz naturalna, iż wydawanie podobnego rocznika nie pozbawiałoby racyi bytu różnych przewodników po uzdrowiskach, lub broszur specyalnych, gdyż wiadomości i ogłoszeń o naszych uzdrowiskach nie może być nigdy za dużo. Wszakżeż uzdrowiska zagraniczne wydają setki i tysiące na te cele; wydają kosztowne albumy, broszury, chromolitografie; rozsyłają tysiącami swoim kosztem efektowne wydawnictwa i t. d. i wszystko to im się opłaca.

Wydawanie rocznika, oprócz podania treściwego a dokładnego opisu wszelakich instytucyi zdrowotnych w kraju, miałoby za cel główny przedstawienie szerokiemu ogółowi tego wszystkiego, co pod względem udogodnień, ulepszeń lub nowych urządzeń w danych miejscowościach leczniczych za rok ubiegły zdziałanem zostało. Byłaby to niezmiernie doniosła rubryka, o ileby stwierdzała rzeczywisty postęp naszych udrowisk. Tą tylko bowiem drogą możebnem jest zjednanie sobie poparcia ogółu dla naszych uzdrowisk.

Ponieważ, jak przypuszczać należy, rocznik byłby wydawany pod patronatem Towarzystwa Balneologicznego, zatem przez ciało zbiorowe, ściśle naukowe, miałby przeto za sobą powagę i rękojmię wszelkiej wiarogodności i bezstronności; luźne bowiem broszury jako pisane po największej części przez osoby mające z daną miejscowością blizki stosunek, zawsze o stronność bywają posądzane.

Ani na chwilę nie chcę się zastanawiać nad szczegółami lub opisywać jak sobie wyobrażam stronę techniczną wydawnictwa; powiem tylko, że faktycznego materyału do rocznika dostarczyliby lekarze i zarządcy uzdrowisk, dając ściśle odpowiedzi na wyczerpujący rzecz kwestyonaryusz*). Tą drogą bowiem uniknęłoby się zbytecznej wielomówności i autopochwał, a prócz tego wytworzyłoby się pewien typ wydawnictwa, którego przyjęcie znacznieby ułatwiło dalsze wydawanie rocznika.

* * *

Przechodząc do innej części naszego przemówienia, t. j. do uzasadnienia konieczności obowiązującego prawodawstwa sanitarnego dla miejscowości leczniczych, na wstępie zaznaczyć muszę, że według mego przekonania podwaliną wszelkich instytucyi, a więc i uzdrowisk będących na wskróś instytucyami społecznego znaczenia, jest ujęcie ich działalności w pewien na prawie oparty system. Tylko prawo bowiem, o ile ono

*) Kwestyonaryusz, w mowie będący, znaleźć można w książce, której tytuł powyżej został przytoczony. Również kwalifikowałby się do spożytkowania opracowany przez Kol. J. Zawadzkiego Kwestyonaryusz, zatwierdzony przez wydział hygieny Zdrojowisk i miejscowości klimatycznych Towarzystwa hygienicznego warszawskiego. Oba te źródła mogłyby posłużyć jako materyał do opracowania nowego kwestyonaryusza.

duchowi czasu odpowiada, zdolne jest w instytucyach utrzymać ład i porządek, i zabezpieczyć je od zboczeń.

Gdzie niema prawa ściśle określającego cele i obowiązki danej instytucyi, tam nawet przy dobrej woli jednostek panuje przygodność i dowolność.

Potrzebę zaprowadzenia prawnego porządku w naszych uzdrowiskach coraz dotkliwiej uczuwamy.

Wykroczenia przeciw zdrowotności, nieodpowiednie urządzenia lub brak ich zupełny, niedogodności, które ogół nasz odstręczają, są w naszych uzdrowiskach tak liczne, i od tak dawna trwają, że bez gruntownej reformy w sposobie ich funkcyonowania, bez reformy opartej na wymogach prawa obowiązującego, usunięcie wszystkich tych braków jest bardzo trudne, w wielu razach niemal niemożebne. Nie może też być mowy z tego powodu o konkurencyi ze strony naszych uzdrowisk z dobrze urządzonemi uzdrowiskami zagranicznemi, dopóki te reformy nie nastąpią. Nie jest moim zamiarem wchodzić tu w szczegóły, sądzę jednak, że jednym z zasadniczych paragrafów prawodawczych dla miejscowości leczniczych powinno być ustanowienie w każdej z nich organu, Komitetu, Komisyi lub Rady, mniejsza o nazwę, z prawem egzekutywy. Fakt ten, że we wszystkich krajach kulturalnych istnieją w miejscowościach leczniczych jakieś ciała zbiorowe, opiekujące się niemi i czuwające w nich nad spełnianiem prawem określonych przepisów, wymownie świadczy o rad tych niezbędności. Grają one tam rolę sternika kierującego prawidłowym biegiem spraw w danem uzdrowisku, są źródłem inicyatywy na drodze postępu i udogodnień, oraz normują stosunki oparte na zbiorowej działalności miejscowych obywateli, dążących wspólnemi siłami do głównego celu, jakim jest: postawienie danego uzdrowiska na stopie odpowiadającej współczesnym wymaganiom naukowym, ekonomicznym, a nawet estetycznym.

Że dla uzdrowisk jako specyalne warunki przedstawiających, potrzeba również specyalnych przepisów zdrowotnych, rzecz to uzasadnienia nie wymagająca. Ogólne przeto przepisy policyi lekarskiej, do których się powinny stosować wszelkie zamieszkane przestrzenie i zbiorowiska ludzkie, nie są tu wystarczające.

Aby prawodawstwo uzdrowiskowe odpowiadało celowi w całej rozciągłości, winno objąć całokształt bytu jednostek, szukających zdrowia w danych miejscowościach, i rozpatrzyć wszystkie ich potrzeby tak pod względem lekarskim i hygienicznym, jak i pod względem ekonomicznym, towarzyskim, rytualnym i t. d., słowem, w prawodawstwie tem nic nie powinno być pominięte, co tylko wchodzi w zakres potrzeb cywilizowanego człowieka.

Tak jak większość przepisów dotyczących spraw bardzo złożonych i różnorodnych rozpada się na dział ogólny i specyalny, tak i przepisy dotyczące miejscowości leczniczych, z natury rzeczy takiemi być powinny. Pierwsze, t. j. ogólne, które dałoby się zastosować do każdego uzdrowiska, gdziekolwiekby się ono znajdowało; drugie, specyalne, uwzględniające warunki miejscowe. Opracowanie jednolitych przepisów dla wszystkich miejscowości polskich, przedstawiałoby pewne trudności z tego względu, że w każdym z trzech zaborów inne obowiązują prawa. Sądzę jednak, że przepisy ogólne mogłyby dla wszystkich ziem polskich być wspólne; dotyczyłyby one bowiem przeważnie danych z pola hygieny, która jako taka posiada międzynarodowy charakter; dane te zatem nie potrzebowałyby podlegać żadnym modyfikacyom.

Część materyałów do opracowania ogólnych przepisów, można znaleźć w ustawach zdrowotnych państwowych.

Prawo sanitarne austryackie, o ile mi wiadomo, uwzględnia przepisy dotyczące pojawienia się w uzdrowiskach wszelkich chorób zakaźnych, a wykonanie przepisów tych wkłada na właściwe władze miejscowe. W Niemczech, oprócz takiegoż prawodawstwa, ważną rolę w sprawie ochrony zdrowia publicznego i prawidłowego funkcyonowania uzdrowisk odgrywają wydawane przez rady komunalne przepisy, które następnie ulegają zatwierdzeniu przez władze państwowe. Państwowa ustawa zdrowotna rosyjska zawiera w sobie szereg przepisów, które mogłyby być z pożytkiem zastosowane do miejscowości leczniczych, gdyby nie istniały tylko na papierze; i jeżeli w centralnych guberniach państwa, gdzie istnieje coś podobnego do samorządu, nie są one wykonywane, albo wykonywane źle, to łatwo sobie wytłumaczyć, jak ta sprawa stoi w nierosyjskich częściach państwa, jak np. w Królestwie Polskiem, gdzie policya robi co jej się podoba, a społeczeństwo odsunięte od możności radzenia o swoich najżywotniejszych sprawach, jest faktycznie wyjęte z pod prawa. Oprócz wspomnianych materyałów ogólnych, istnieją już opracowane ad hoc projekty, ogłoszone i dyskuntowane wielokrotnie, że uczynię tu tylko wzmiankę o operacie p. t. „O konieczności sanitarnego prawodawstwa dla miejscowości leczniczych“, przedstawionym przeze mnie w r. 1898 na pierwszym zjeździe balneologów rosyjskich w Petersburgu. W operacie tym, stanowiącym właściwie szkic do projektu wspomnianego prawodawstwa, uwzględnione zostały: organizacya Komitetów opieki w uzdrowiskach oraz ich prawa i obowiązki, biura informacyjne, warunki zdrowotności mieszkań, kontrola nad produktami spożywczymi i jadłodajniami, dostarczanie wody do picia i kuchni, miejsca ustępowe, dom izolacyjny, zakład dezinfekcyjny i dezynfekcya mieszkań, zasady normowania cen i sposoby zabezpieczenia przyjezdnych od wyzysku ze strony miejscowych mieszkańców, obowiązki osób na kuracyę przybywających względem miejscowych mieszkańców i zdrowotnych urządzeń, środki komunikacyjne, konieczność urządzenia w każdej leczniczej miejscowości wzorowego zakładu leczniczego, choćby na małą skalę, jako typu zapewniającego możność osiągnięcia w danych warunkach maksymalnych leczniczych wyników, i dalej — urządzenia ku rozrywce i zabawie, biblioteki, dzienniki, zapewnienie regularnej korespondencyi, część statystyczna, fundusze na ulepszenie i t. d. i t. d., i nakoniec, że pominę już wiele innych punktów, konieczność egzekutywy w rękach komitetów opieki nad uzdrowiskami jako niezbędny warunek prawidłowego rozwoju uzdrowisk. Temuż zjazdowi były przedłożone jeszcze dwa inne projekty, mające również za przedmiot prawodawstwo sanitarne dla miejscowości leczniczych, mianowicie: projekt dra Frajberga, naczelnika II-go wydziału Departamentu Lekarskiego, wyróżniający się zbyt radykalnemi dążeniami; projektodawca bowiem idzie tak daleko, że wymaga nie tylko przyznania Komitetom prawa egzekutywy, lecz nadto prawa zarządzenia w danym razie robót na koszt osób winnych wykroczenia przeciw sanitarnym przepisom.

Wreszcie, projekt trzeci, podany przez Towarzystwo Balneologiczne w Piatigorsku, który lubo omawiał również tenże sam przedmiot, miał jednakże na widoku tylko kaukaskie uzdrowiska, mniej uwzględniając prawodawstwo ogólne; zasługuje on jednakże na wzmiankę, jako wyraz potrzeb coraz powszechniej odczuwanych.

Aczkolwiek wspomniane projekty przedstawiały pewne różnice w rozwinięciu, niemniej godziły się w zasadzie na jedno, mianowicie, że w każdem uzdrowisku bez względu na rodzaj specyalności onego, powinna istnieć komisya, lub instytucya analogiczna, rządząca się prawomocną ustawą; że postanowienia jej winny mieć moc obowiązującą i zapewnioną egzekutywę.

Zjazd uchwalił: projekty te przesłać Ministeryum Dóbr Państwa, aby ono je rozważyło, ewentualnie swemi uwagami zaopatrzyło, i do aprobaty następnemu zjazdowi przedłożyło, poczem w drodze prawodawczej projekt odnośnego prawa miał być przez rząd zatwierdzony. Tymczasem pomimo tego, że się potem już dwa następne zjazdy odbyły, nikt się tą sprawą nie zajął, i rzecz cała poszła a d a c t a.

To też nie tracąc czasu, Wydział hygieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych Towarzystwa Hygienicznego Warszawskiego już wcześnie zajął się opracowaniem wspomnianego prawodawstwa, i obszerny operat wraz z motywami Radzie Towarzystwa Hygienicznego w styczniu 1901 roku przedłożył, prosząc o nadanie dalszego biegu tej sprawie. Ponieważ ostateczna decyzya w danym przypadku zależała od Rady Państwa, przeto trudno się było spodziewać rychłego skutku, i z tego to powodu dla uzyskania zatwierdzenia projektu postanowiono krótszej użyć drogi, udając się do władz miejscowych o zatwierdzenie, w przekonaniu, że przy dobrej ich woli możnaby sprawę szybciej załatwić, nie udając się tak wysoko. Jednakże z powodu różnych, a nieprzewidzialnych trudności, do tego nie przyszło i projekt Wydziału chwilowo został w zawieszeniu.

Inaczej wziął się do rzeczy Zarząd zdrojowiska w Druskienikach, który już w roku 1892 wyjednał sobie za pośrednictwem gubernatora grodzieńskiego odpowiednią ustawę, noszącą tytuł: „O b o w i ą z u j ą c e s a n i t a r n e p o s t a n o w i e n i a d l a D r u s k i e n i k, p o ł o ż o n y c h w g u b e r n i i g r o d z i e ń s k i e j“. Lubo postanowienia te przedstawiają pewne braki, jednak są dla danej miejscowości bardzo pożyteczne, ustanawiają bowiem komitet sanitarny co lat dwa wybieralny, mający zapewnioną egzekutywę z mocy wyroków sędziego pokoju, obowiązanego bezzwłocznie decydować we wszelkich sprawach dotyczących wykroczeń przeciw zdrowiu publicznemu.

Z doświadczenia Zarządu druskienickiego skorzystał kolega J. Świętochowski, wyjednawszy od rządu gubernialnego w Mitawie zatwierdzenie podobnej ustawy dla zakładu kąpieli morskich w Połądze.

Jednakże taki m o d u s p r o c e d e n d i nie dałby się zastosować do Królestwa, gdyż wszystko to, co ma jakikolwiek związek z udzieleniem praw Królestwu, decydowane jest przez sfery najwyższe w Petersburgu. Jeśliby zaś samorząd w Królestwie był zaprowadzony, sprawa bez trudności mogłaby być załatwiona.

Bądź co bądź, projekt ustawy ogólnej, mogący znaleźć zastosowanie do wszystkich polskich uzdrowisk, winien się znaleźć na porządku dziennym naszych zajęć, i stać się punktem wyjścia w sprawie uporządkowania naszych uzdrowisk.

Na jeden jeszcze ważny punkt pragnąłbym zwrócić uwagę Szanownych kolegów, zwłaszcza, że mogę się z nimi w kilku słowach załatwić; wyręczył mnie bowiem w jego przedstawieniu Szanowny prezes świeżo powstałego Towarzystwa, ogłaszając w I-szym numerze *Przewodnika kąpielowego* z roku bieżącego artykuł, zwracający uwagę na konieczność rozszerzenia zakresu działalności naszych uzdrowisk przez wzbogacenie ich w środki i urządzenia niezbędne do stosowania metod leczniczych, a w szczególności metod fizykalnych.

Zawdzięczając rzetelnemu postępowi nauk lekarskich i nieuprzedzonym spostrzeżeniom klinicznym, poglądy na leczenie zdrojowe sprowadzone zostały do właściwej miary. Przedewszystkiem leczeniu zdrojowemu nie przepisujemy dziś takiej wyłączności w działaniu, jak to jeszcze było do niedawna, lecz pomyślne skutki spostrzegane w zdrojowiskach widzimy zarazem w zależności od całej sumy korzystnych warunków, w jakich się chorzy podczas zdrojowego leczenia znajdują.

W niemałej liczbie przypadków same wody i sam hygieniczny sposób życia nie wystarczają, a wtedy zmuszeni jesteśmy często sięgnąć do skarbca terapii fizykalnej, która dziś tak poważne zajęła stanowisko. Niejednokrotnie bez leczenia zdrojowego obyć się możemy, ale bez metod takich, jak: wodoleczenie, mięsienie, mechanoterapia lub bez jednej z metod, których dziś już kilkanaście naliczyć można, obejść się nie możemy. Dlatego to nasze uzdrowiska, bez względu na to, co stanowi ich specyalność, winny się stać „lecznicami w szerszem tego słowa znaczeniu“, jak to słusznie mówi profesor Ludomił Korczyński, „powinny się liczyć z wymaganiami i postępami nauki lekarskiej i techniki“ — to znaczy, powinny się zaopatrzyć przynajmniej w najważniejsze urządzenia z zakresu terapii fizykalnej.



KRYNICA: Bazar i kiosk metereologiczny.

W uzdrowiskach zagranicznych, nawet drugorzędnych, z nieznaczną frekwencyą, istnieje możność stosowania niemal wszystkich współczesnych metod leczniczych, a w liczbie tych i takich, które kosztownych wymagają urządzeń.

U nas, nawet w uznanych za pierwszorzędne, zbywa na bardzo ważnych urządzeniach, o których mowa. Dość przypomnieć w tem miejscu brak urządzeń wodoleczniczych, na których ani w jednem bez wyjątku uzdrowisku zbywać nie powinno; tymczasem wcale się nie myśli o tem, aby ułatwić szerszemu ogółowi korzystanie z tego potężnego środka. Skutkiem braku wielu urządzeń w uzdrowiskach naszych, odpadają całe grupy pacyentów, zmuszonych udawać się za granicę, lub w najlepszym razie leczyć się w mieście wśród złych warunków hygienicznych dla przeprowadzenia zaleconej im kuracyi. Stąd niepopularność uzdrowisk krajowych i materyalne dla kraju straty.

Dla ilustracyi tego stanu rzeczy przytoczę jeden jedyny tylko, ale typowy przykład, wprost z życia wzięty: Rodzina średniej zamożności, złożona z męża, żony i trojga dzieci, wysłana została przez lekarzy do Ciechocinka, głównie z powodu zołzowatego cierpienia

dzieci. Że zaś matka ich była silnie zdenerwowana i wyczerpana, ciż lekarze zalecili jej metodyczne wodoleczenie, zwłaszcza, że ono ją już przed kilkoma laty postawiło na nogi. I ojciec rodziny kwalifikował się również do kuracyi; zalecono mu pewną liczbę kąpieli kwasowęglowych. Na nieszczęście, w Ciechocinku, w którym frekwencya w niektórych latach dochodzi do 10.000, wówczas tylko kuracyę solankową przeprowadzić było można, gdy tymczasem urządzenia do kąpieli kwasowęglowych, oraz urządzenia wodolecznicze całkiem nie istniały. Nawet kąpiele rzeczne, których płynąca w bliskości Wisła mogła była dostarczyć, wcale się nie cieszyły względami Ciechocińskiego Zarządu, niechcącego o niczem innem słyszeć poza swemi solankami, a w których się od lat kilkudziesięciu zasklepił.

Jako ludzie niezamożni, pacyenci wyżej wspomniani nie mogli się udać za granicę, gdzie to wszystko w jednem miejscu znaleśćby mogli; musieli przeto zdrowie swoje poświęcić dla zdrowia dzieci, wyrzekłszy się kuracyi dla nich niezbędnej. Takich przykładów możnaby całe przytoczyć mnóstwo. Prasa lekarska, a w szczególności czasopismo *Medycyna* już przed kilkunastu laty zwracało uwagę Zarządowi w Ciechocinku na tę niemoralność, ale był to głos wołającego na puszczy, gdyż dopiero przed laty kilku urządzono tam solankowe wziewalnie, kąpiele kwasowęglowe i nareszcie na rok bieżący dopiero oddział wodoleczniczy. Ten ostatni zawdzięczamy usilnym staraniom kolegi F. Arnstejna, który ustawicznie o niego kołatał.

Ostatecznie więc powinniśmy użyć wszelkiego naszego wpływu, aby miejscowości lecznicze krajowe, przynajmniej najważniejsze, zrozumiały konieczność zaopatrzenia się w to wszystko, coby im nadało cechy współczesności i podążania za postępem. Rozumiemy dobrze, iż się to nie może stać odrazu, zwłaszcza, że znaczna większość właścicieli naszych uzdrowisk, a może wszyscy, jeżeli robią jakieś nakłady, to robią je tylko może z corocznych dochodów, nie posiadając poważniejszych kapitałów, aby rzecz postawić odrazu na stopie współczesnych wymagań. W tym względzie społeczeństwo powinnoby przyjść z pomocą naszym uzdrowiskom przez utworzenie jakiejś spółki, jakiegoś przedsiębiorstwa udziałowego czy akcyjnego. Przedsiębiorstwo by się z pewnością opłaciło, gdyż szukających zdrowia nigdy nie zabraknie. Myślę, że inicyatywa w tej ważnej sprawie powinnaby wyjść od polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

Jeszcze jedno tylko słowo w sprawie, która, o ile wiem, nie była jeszcze poruszaną, a poruszaną być winna. Mam tu na myśli stosunek, zachodzący pomiędzy rodakami udającymi się do uzdrowisk zagranicznych, a lekarzami tamże praktykującymi.

Aczkolwiek mamy nadzieję, że uzdrowiska nasze, krocząc drogą postępu, będą mogły z czasem ściągnąć całe zastępy szukających zdrowia i na ich brak uskarżać się nie będą, niemniej, pewna część naszych rodaków, dla różnych powodów, podążać będzie za granicę. Nie wchodząc bliżej w owe powody, a z drugiej strony nie uważając tego za zdradę sprawy narodowej, musimy się jednak z samym faktem rachować. Z emigracyi tej bowiem wytwarzają się nieraz pewne powikłania i niejasności, o których usunięciu wartoby pomyśleć z tego względu, że one bezpośrednio dotyczą naszych kolegów rodaków, a pośrednio zaś naszych uzdrowisk.

Kto nieco bliżej obeznany jest ze stosunkami lekarskimi w uzdrowiskach zagranicznych, ten niewątpliwie zauważył, że gdy Niemiec, Francuz lub Anglik zawsze do lekarza-rodaka się udaje, ile razy go na miejscu znajdzie, i nie często szuka porady u lekarza innej narodowości, to z naszą publicznością rzecz się ma nieco inaczej. Pomimo tego, że porozumiewanie się w ojczystym języku w sprawach lekarskich jest łatwiejsze i bez zaprzeczenia ma swe dodatnie strony; pomimo tego, że lekarz-rodak bardziej jest wtajemniczony w całokształt warunków, wśród których jego pacyent-rodak żyje, a zatem ma możność głębszego wniknięcia w wiele szczegółów, grających nieraz ważną rolę w etyologii danego cierpienia; nakoniec, pomimo tego, że naturalną jest rzeczą oddać się w opiekę temu, który nas jest bliższy; niejeden z naszych rodaków szuka pomocy u lekarzy obcych, dając tem poniekąd dowód, że ich umiejętność stawia wyżej ponad umiejętność lekarzy-rodaków, a co gorsza, że pociąga za sobą koło swych znajomych, przyczyniając się do utrwalenia zasady, że co obce, co zagraniczne, to lepsze, jakby tu o jakiś towar chodziło.

Z tym poniżającym lekarza-Polaka poglądem łączy się zwyczaj, często przynoszący szkodę samemu choremu, mianowicie zwyczaj zasięgania porady „po drodze“ u rozgłośnych profesorów lub osobistości lekarskich, pewną sławę mających. Jednorazowe zbadanie chorego i bardzo często kilkuminutowa konsultacya mają ten skutek, że chory otrzymuje tymczasowo jakieś banalne lekarstwo i skierowany bywa do innej miejscowości, a przedewszystkiem do miejscowości, leżącej w ojczyźnie słynnego doktora, a chory, zbity z tropu, nie wie, co ma począć.

Nie trzeba chyba dowodzić, ile na tem traci powaga lekarza domowego i wogóle lekarzy krajowych, oraz jak to ujemnie wpływa na obniżenie do nich zaufania. Krzywda się więc dzieje lekarzom-Polakom, przez ich rodaków wyrządzana, gdyż każdy rozsądny cudzoziemiec, który miał sposobność nas bliżej poznać, nie będzie tego uważał za szowinizm narodowy, jeśli powiemy, iż lekarze-Polacy pod względem naukowego przygotowania wcale nie stoją niżej od lekarzy zagranicznych. Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę to, że gdy lekarze zagraniczni, z małymi wyjątkami, korzystają głównie z własnej literatury, Niemiec z niemieckiej, Francuz z francuskiej i t. d., to lekarze-Polacy, jako studyujący dzieła nie w jednym tylko obcym języku, mają tem samem możność wszechstronniejszego wykształcenia się, a przynajmniej zyskują szerszy punkt widzenia i nie tak łatwo popadają w jednostronność, tak często nawet u powag zagranicznych spostrzeganą.

Nie da się więc niczem usprawiedliwić to poniżenie, jakiego nieraz lekarze-Polacy ze strony swych ziomków doznają. Przeciwdziałać temu powinno być naszem zadaniem.

Umiejętne i rozważne wpływanie na prasę nielekarską, a rozważne dlatego, że prasa wogóle jest pochopną do posądzania nas o egoistyczne cele; porozumiewanie się ze sobą kolegów w zagranicznych uzdrowiskach praktykujących, a z drugiej strony obmyślenie odpowiedniego *modus procedendi* z chorymi, ile razy chodzi o wysłanie ich za granicę — możeby choć w części zaradziło złemu.

Lubo trudno ściślej określić, jakiemi drogami możnaby w danym razie dojść do celu, sądzę jednak, że sprawa ta zasługuje na pilną uwagę. W tak drażliwych okolicznościach działajmy zawsze solidarnie, w porozumieniu; umiejmy się cenić, a i ludzie cenić nas się lepiej nauczą.

Wiadomości bieżące.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach:

W Krynicy	bawiło do	6 września b. r. osób	7292
W Zakopanem	„	„ 27 sierpnia „ „	8276

Badania wód szczawnickich. Podczas bieżącego sezonu delegat Akademii Umiejętności, właścicielki Szczawnicy, prof. Dr. Leon Marchlewski, poddał wody szczawnickie ponownym szczegółowym badaniom chemiczno-fizycznym na miejscu, w dobrze przez Akademię wyposażonej pracowni. Rezultat tych badań ogłoszony będzie później, po wykonaniu dopełniających badań w Krakowie. Przy tej sposobności prof. Marchlewski wraz z Drem Konstantym Zakrzewskim badali wody wszystkich mineralnych źródeł na zawartość promienistniczej emanacyi. Okazało się, że emanacya taka jest obecną we wszystkich dotychczas w tym kierunku badanych wodach, mianowicie w wodzie źródeł „Józefina", „Stefan", „Magdalena", „Walerya" i „Szymon". Szczególnie wody źródła „Szymon" i „Józefina" okazały się zasobne w emanacyę, a badanie ścisłe zapomocą metody elektrycznej przekonało, że się ma tutaj do czynienia z emanacyą radową. Szczawnica posiada obok wspomnianych jeszcze dwa inne źródła, mianowicie „Jana" i „Wandy", dotychczas nie eksploatowane należycie. Wszechstronne studya nad niemi uprawniają jednak do przypuszczenia, że po wykonaniu pewnych zmian w sposobie ujęcia ich, Szczawnica otrzyma nowy zasób wody mineralnej do kuracyi wewnętrznej, nieustępującej w niczem dotychczas stosowanej.

W Nałęczowie w sezonie bieżącym bardzo gwarno, w porównaniu z rokiem zeszłym bawiła podwójna liczba kuracyuszów. W zakładzie leczniczym i pałacu wszystkie numera zajęte. Do stołów w jadłodajni zakładowej zasiadało codziennie od 110 do 120 osób, w restauracyi zaś w pałacu około 60. Dr. Lasocki, jak zwykle, jest duszą całego zakładu. Park utrzymany wzorowo. Wzniesiono obok zakładu leczniczego pawilon w stylu zakopiańskim. Podniesiono projekt wzniesienia kaplicy w parku. W pobliżu parku zakładowego ma być wzniesiony hotel trzypiętrowy, specyalnie dla izraelitów. Hotel p. Górskiego był również przepełniony.

Komisya zdrojowa w Krynicy odbyła w dniach 28 i 29 sierpnia doroczne posiedzenia pod przewodnictwem c. k. Radcy Namiest. p. Wł. Jarosza, które obfitują w liczne uchwały, mające na celu podniesienie zdrojowiska. Na pierwszem posiedzeniu był obecnym c. k. Radca Dworu Dr. Józef Merunowicz, referent spraw krynickich w Namiestnictwie, który przedstawił Komisyi place, na których mają stanąć nowe łazienki. Ponieważ pod budowę zakładu hydropatycznego nadawałaby się najlepiej część gruntu oddanego Komisyi zdrojowej na ogród, położona przy ul. Pułaskiego, uchwaliła Komisya jednogłośnie, zgodnie z propozycyą c. k. Radcy Dworu Dra Merunowicza, odstąpić ten grunt, stanowiący $^1/_3$ ogrodu pod budowę pod warunkiem, że fundusz religijny, jako właściciel zdrojowiska, wystawi na innem miejscu w ogrodzie nowy dom dla ogrodnika w miejsce starego, który będzie musiał być usuniętym i da odpowiedni kawałek gruntu pod ogród jako kompensatę za zabrany grunt.

Ponadto uchwaliła Komisya zdrojowa przęsunąć dotychczasowy pawilon dla muzyki bliżej deptaku, ponieważ dotychczasowe miejsce nie jest korzystnem pod względem akustycznym.

Celem powiększenia muzyki zdrojowej do 24 członków w pełnym sezonie, uchwalono wobec tego, że z końcem roku 1906 kończy się kontrakt z p. A. Wrońskim, rozpisać do końca marca 1906 konkurs.

Aby udzielić schronienia gościom podczas deszczu, uchwaliła Komisya zdrojowa wybudować przy leśniczówce „na Kopciowej" w lasku wielki pawilon kosztem 1200 kor.

Stanowisko dla czterech fiakrów przy gościńcu naprzeciw willi „Białej Róży", uchwalono wybrukować, aby mogło być zawsze czysto utrzymywanem.

Teatrowi poznańskiemu, który w trudnych warunkach walczy w obronie języka ojczystego pod zaborem pruskim, uchwalono udzielić subwencyi w kwocie 2400 koron.

W końcu uchwaliła Komisya zdrojowa, aby wreszcie przyprowadzić do skutku sprawę oświetlenia elekrycznego zdrojowiska — odnieść się do Ministerstwa rolnictwa z prośbą o udzielenie jej bezprocentowej pożyczki w wysokości 50.000 koron, spłacalnej w 20 latach. Plany na instalacyę światła wypracowało galicyjskie akcyjne towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych „Siemens-Schuckert", wobec czego w razie przychylnego załatwienia powyższej prośby, możnaby już z wiosną przystąpić do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Krynicy.



KRYNICA: Widok z Parasola.

O ile pierwsza i ostatnia uchwała Komisyi zdrojowej są zupełnie uzasadnione, to przesunięcie dotychczasowego pawilonu dla muzyki do deptaka wydaje się nam na razie zupełnie niepotrzebnem, bo dla poprawienia akustyki, zeszpeciłoby się wcale ładny plac przed domem zdrojowym, a pominąwszy już koszta samego przesunięcia i przerobienia pawilonu, dość znaczne, bo według obliczenia ludzi fachowych do 5000 koron wynoszące, potrzebaby było przerobić i przesunąć istniejące wodotryski, coby koszta przynajmniej zdwoiło.

Wydać więc 10.000 koron tylko dla poprawienia akustyki tam, gdzie tyle innych ważniejszych spraw, jak uregulowanie ulic, położenie chodników, bodaj krawężników, uporządkowanie najpiękniejszej w Krynicy ulicy Lipowej, zostającej jak dotąd w stanie zupełnego zaniedbania, zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, budowa hali targowej i t. d. i t. d. — byłoby niedającą się niczem usprawiedliwić rozrzutnością.

Wogóle cała sprawa wystawienia nowego pawilonu muzycznego i wybrania dlań odpowiedniejszego, niż dzisiaj miejsca, powinna być rozpatrywaną nie ze stanowiska akustyki, ale ze stanowiska hygieny. Kto zna wąski i ciasny deptak Krynicy, ścisk, jaki na nim panuje i tumany pyłu, wznoszące się podczas popołudniowych koncertów muzyki zdrojowej, przyzna z pewnością, że spędzanie w takich warunkach kilka godzin popołudniowych, choćby nawet było połączone z pewną przyjemnością, to dla zdrowia jest szkodliwem. Należy przeto wybrać inne na ten cel miejsce — a takie miejsce znalazłoby się pewnością w parku, n. p. na Dietlówce. Rano podczas picia wód mineralnych grałaby

muzyka zdrojowa nad Zdrojem głównym, po południu zaś na Dietlówce, w razie niepogody w krytym deptaku.

Budowa wreszcie pawiłonu „na Kopciowej", oddalonej od Krynicy 5 klm, dla dostarczenia gościom schronienia podczas deszczu, jest również bezcelowem, bo podczas deszczu nikt nie wybiera się na wycieczki, podczas zaś nagłego deszczu schronienie można znaleźć w leśniczówce. Natomiast koniecznem byłoby postawienie ozdobnego pawilonu w nowo założonym parku Pułaskiego, który dla swego malowniczego położenia i małej odległości od zakładu, odwiedzanym bywa dość licznie, a w każdym razie liczniej, niż Kopciowa.

Sezon główny w Krynicy wykazuje znacznie większą frekwencyę w porównaniu z rokiem 1904 — podobnie ilość wydanych kąpieli świadczy o ciągłym rozwoju zdrojowiska:

Po koniec sezonu II. roku	Wynosiła frekwencya osób	W sezonie II. wydano kąpieli (procedur)		
		mineral.	borowin	hydropat.
1904	6.186	43.818	15.028	10.226
1905	7.116	46.325	14.029	9.870
więcej o	930	2.507	—	—
mniej o	—	—	999	356

Sanatoryum w Zakopanem. Dnia 30 sierpnia odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Sanatoryum dla chorób piersiowych. Przewodniczył Dr. Dunin z Warszawy. Pośród uczestników w zgromadzeniu znajdował się także jeden z głównych założycieli, Ignacy Paderewski, który obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem. Dyrektor Sanatoryum Dr. Dłuski przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie, wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w Sanatoryum, oraz większe zaufanie chorych, przybywających z wszystkich stron Polski, niemniej z zagranicy. — Zebranie przyjęło jednomyślnie zamknięcie rachunków, udzieliło absolutoryum i przyjęło budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy dyskusyi budżetowej zawiadomił o dokonaniu w ostatnich miesiącach różnych nowych ważnych ulepszeń sanitarnych. W dyskusyi, w której zabierało głos kilku lekarzy i p. Ignacy Paderewski, uchwalono wyrazić dyrekcyi uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych, oraz podniesiono pomyślny stan finansowy zakładu z powodu stale wzrastającej liczby pacyentów. — Członkiem rady nadzorczej wybrano Franciszka hr. Potockiego. Następnie odczytano dosłownie obszerny referat o lustracyi Sanatoryum przez zarząd związku stowarzyszeń zarobkowych. W końcu przewodniczący Dr. Dunin wyraził podziękowanie Drowi Dłuskiemu, oraz Drowej Dłuskiej za dodatnie pod każdym względem prowadzenie Sanatoryum. Na wniosek I. Paderewskiego podziękowano Drowi Duninowi za przewodnictwo.

P. **Adam Grabowski,** zarządca zdrojowy w Krynicy, wyjechał celem zwiedzania zdrojowisk pozakrajowych i urządzeń kąpielowych. W czasie nieobecności zastępuje go p. Feliks Garlicki, c. k. rewident Namiestnictwa.

Nowe łazienki w Ciechocinku. Z każdym rokiem zwiększający się przyjazd na leczenie osób do Ciechocinka, zniewolił komitet, zarządzający zakładem wód mineralnych, do zbudowania nowych łazienek solankowych Nr. 4, mających pomieścić przeszło 200 wanien.

Wybrano więc dla tych łazienek odpowiednie miejsce przy ul. Nieszawskiej, z frontem, odpowiadającym łazienkom błotnym Nr. 3, zbudowanym po drugiej stronie alei Dębowej.

Obie te budowy w stylu renesansowym stanowić będą okazałą grupę, mieszczącą w sobie kąpiele błotne, solankowe, inhalacye, kąpiele świetlne i elektryczne, sprzyjając jednocześnie rozwojowi Ciechocinka w stronę ulicy Widok i dalej.

Grupa budowanych nowych łazienek solankowych Nr. 4, o jednem piętrze, w takim nie wykończonym stanie, jak się obecnie przedstawia, ogromem swoim przewyższa sąsiednie łazienki błotne, tak szerokością, jak i wysokością budowli.

Całkowity projekt, sporządzony przez członka komitetu, inżyniera Juliana Majewskiego, zawiera front i dwa pawilony.

Dla braku funduszów, które czerpane są jedynie z dochodów za wydawane kąpiele i wpisy, obecnie buduje się część frontową z podjazdem, mieszczącą sto wanien: z tych 78 wanien dla dorosłych i 22 dla dzieci.

W przyszłości zbudowane będą dwa pawilony, mające stanowić podkowę, z tylnej strony zamkniętą ogrodzeniem.

Solanka zimna i gorąca, również para do ogrzewania numerów kąpielowych, będą doprowadzone rurami żelaznemi z łazienek Nr. 1, przy których mieszczą się odpowiednie rezerwoary z kotłami parowemi.

Obecnie przed budowanym gmachem łazienek Nr. 4 istnieje drewniany budynek, czynny od lat 23, a w nim 23 wanny solankowe, licznie w r. b. odwiedzany przez kąpiących się. Natychmiast po zamknięciu sezonów (dnia 21 września r. b.) budynek ten będzie rozebrany, a cały plac przed nowobudowanemi łazienkami będzie podniesiony, odpowiednio splantowany i ozdobiony kwietnikami.

W Druskienikach w roku obecnym do 27 sierpnia liczba bawiących gości dosięgła poważnej cyfry, dotychczas niebywałej 11.000 osób, z których jednak znaczna część przebywała w charakterze letników.

W Iwoniczu został otwarty szpital na 40 łóżek dla chorych nieuleczalnych i matołków. W skład komitetu, który dźwignął tę użyteczną instytucyę, wchodzą: poseł hr. J. Potocki (prezes), dyrektor szkoły Filipowicz (sekretarz) i proboszcz w Iwoniczu ks. Podgórski (skarbnik). Fundusz powstał ze składek i większego zasiłku Wydziału krajowego, lecz kwota dotychczas zebrana nie pokryła wszystkich zobowiązań Komitetu i nie wystarczyła na opłacenie wielu niezbędnych wykończeń wzorowo obmyślanego zakładu; Komitet gorąco poleca sprawę tę ofiarności społeczeństwa polskiego i ufa, że tak szlachetny cel poruszy serca miłosierne. Datki należy adresować do ks. Podgórskiego w Iwoniczu.

Warszawskie kolonie letnie. Z ostatnich sezonów letnich zaczęły już dzieci powracać. Do 1 września ukończono już sezony na następujących koloniach: w Sannikach, Ojrzanowie, Suchej, Żyrzynie i Psarach.

Ogółem w lecie funkcyonowało 12 kolonii letnich, z których 9 było utrzymywanych kosztem instytucyi, trzy zaś przez osoby prywatne, ale pod zarządem Tow. kolonii letnich. W koloniach tych urządzono: w 2-ch po 4 sezony, w 2-ch po sezonie 6-tygodniowym i w ośmiu po 3 sezony. Sezon normalny trwa 4 tygodnie.

Na koloniach tych znalazło pomieszczenie w ciągu lata ogółem dzieci 2.812, bezpłatnie 2.613 i za opłatą (rb. 18 za pobyt sześciotygodniowy) 199 dzieci: chłopców 120, dziewczynek 79. Do kolonii bezpłatnych wysłano chłopców chrześcian 1.118, chłopców żydów 341; dziewcząt chrześcijanek 773 i dziewcząt żydówek 381.

Pierwszy wyjazd dzieci do kolonii w Michałówce odbył się dnia 19 maja, poczem już następowały przez całe lato wyjazdy jeden za drugim. Ostatni powrót dzieci z kolonii letniej w Ciechocinku nastąpi d. 18-go września.

Ogółem wyjazdów i powrotów przez całe lato było 68, dzieci wyjeżdżały kolejami: petersburską, nadwiślańskiemi i wiedeńską.

Najwięcej dzieci wysyłanych bywa koleją petersburską.

Tegoroczną kampanię letnią zaliczyć można do pomyślnych, oprócz kilka ostatnich tygodni, pogoda przez całe lato dopisywała dziatwie na letniskach; chorób ani poważniejszych zapadnięć, oprócz jednego w Wilhelmówce (zapalenie



KRYNICA: Altana w Józefówce.

ślepej kiszki), na koloniach w ciągu całego lata nie było, jak również żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Jako objaw sympatyi, która spotyka niejednokrotnie dziatwę na koloniach, przytoczyć możemy fakt z Kazimierza nad Wisłą: dziewczynki z kolonii letniej w Żyrzymie w zaprzeszłą niedzielę były na wycieczce w Kazimierzu, do czego bezpłatnie udzielili furmanek okoliczni włościanie, jeden z obywateli miejscowych, p. Franciszek Piągłowski, dowiedziawszy się, że są to dzieci z kolonii letniej, suto ugościł je, a nadto ofiarował na rzecz instytucyi 125 rb.

Ostatniemi czasy złożyli większe ofiary w biurze kolonii letnich: p. sukcesorowie Mozesa Erlicha 120 rb., administracya *Kuryera warszawskiego* 967 rb. 38 kop., M. Wawelberg na utrzymanie kolonii w Ciechocinku 1.000 rb.

Przygoda w Zakopanem. Od p. Leona Przechodzkiego otrzymał *Kuryer Warszawski* list następujący:

„Dziwna przygoda spotkała mnie podczas pobytu w Zakopanem, którą dla przestrogi innych przytaczam.

Ze znajomym moim, p. Blumenhortzem, lwowianinem, udaliśmy się w Zakopanem na wycieczkę do doliny Kościeliskiej. Po dwudniowej wędrówce, tak zwykłej zresztą wśród tych wszystkich, którzy pragną na miejscu obejrzeć cuda przyrody tatrzańskiej, wracamy do Zakopanego, gdy oto zadziwia nas niezwykła iluminacya na górach od licznych płonących pochodni.

Sądziliśmy, że jakieś większe towarzystwo wybrało się w drogę wespół z przewodnikami. Tymczasem dowiadujemy się, że właścicielka willi, przez nas zamieszkanej, niewiadomo z jakiej przyczyny, zaalarmowała urząd klimatyki, jakobyśmy zginęli w przepaściach górskich. Klimatyka wysłała górali na poszukiwania.

Chwalić można zapewne taką pieczołowitość o gości, gdyby nie jej następstwa, jakie nas spotkały. Dnia następnego zjawia się do nas inspektor policyi i żąda, abyśmy zapłacili klimatyce 100 złr., jako zwrot kosztów tych poszukiwań. Daremnie tłómaczymy mu, że nie możemy odpowiadać za fałszywy alarm ze strony naszej gospodyni, że kilkodniowe wycieczki w góry są w Zakopanem na porządku dziennym, że nie istnieją wcale przepisy, nakazujące zawiadamiać klimatykę o zamiarach zwiedzenia okolic zakopiańskich: insspektor policyi tamtejszej pozostaje niewzruszony przy swojem żądaniu i daje nam do zrozumienia, iż w razie niezapłacenia wymaganej sumy, zaaresztuje nas.

Wobec takiej presyi postanowiłem raczej wcześniej wyjechać, niż zamierzałem, a nie poddać się takim, nie opartym na niczem, postanowieniom klimatyki zakopiańskiej, która łacniej przyprawiać chce kuracyuszów o zbyteczne koszta, niż sama ponosić je, choćby na stosowniejsze utrzymanie parku, dobrej orkiestry i dostarczenie koniecznych wygód tym, którzy, spiesząc dla przepędzenia lata do Zakopanego, zarazem przysparzają opłatami swojemi niemałego funduszu skarbcowi klimatyki".

Obawa p. Przechodzkiego — dodajemy z naszej strony — zupełnie zbyteczna — pod względem prawnym zarząd klimatyki nie miał prawa nie tylko aresztować p. Przychodzkiego, ale nie miał prawa żądać zwrotu kosztów wyłożonych na poszukiwania za zaginionymi turystami. Koszta tego rodzaju powinny być opłacane z taks klimatycznych. P. Przychodzki mógł z całym spokojem zostać w Zakopanem i z pewnością nie byłby narażonym na żadne przykrości ze strony klimatyki, bo przecie na jej czele stoi ukończony jurysta c. k. komisarz powiatowy p. Madurowicz, dla którego ustawy obowiązujące obce zapewne nie są.

Pożar Połągi. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Immersatt: W dniu 12 b. m. o północy wybuchł pożar w Połądze. Pastwą płomieni padła większa część miasteczka i stacya pograniczna. Spłonęło przeszło 120 budynków, pomiędzy nimi z a k ł a d k ą p i e l o w y. Straż pożarna z Kłajpedy dopomagała do uratowania reszty budynków.

Pożar powstał skutkiem podpalenia w dwóch miejscach. Straty bardzo znaczne. Komunikacya z zagranicą utrudniona, ponieważ budynek straży pogranicznej spłonął.

Wisła z każdym rokiem rozwija się pomyślnie i gromadzi w sezonie dość znaczną liczbę letników z różnych stron Polski, spragnionych prawdziwego wypoczynku. Położenie Wisły na wysokości 450 metrów nad poziomem morza nie jest zbyt wyniosłe, dzięki czemu różnice temperatury nie są tu bardzo wydatne. Miejscowość wogóle bardzo malownicza: obok pełnych uroku dolin, jak n. p. Dziechcińska, Malinka, Jawornicka i inne, obfituje w nader przyjemne wycieczki. Ze szczytów Czantoryi, Kamiennej, Stożka, Baraniej i wielu innych roztacza się dokoła widok wspaniały; najbardziej jednak zajmująca jest wycieczka do źródeł Wisły. Brzegiem Czarnej Wisełki, wśród wyniosłych gór, pokrytych lasami, dochodzi się do Przysłupia, z którego szczytu roztacza się piękny widok na Tatry, a tuż obok na rozległą



KRYNICA: Wystawa w sali posiedzeń Komisyi zdrojowej.

dolinę Wisły: następnie po grzbiecie Baraniej (1200 m), gdzie znajdują się źródła Czarnej i Białej Wisełki, schodzi się do wodospadów, skąd doliną Białki, niezwykle romantyczną, dochodzi się do tego miejsca, gdzie Czarna i Biała Wisełka łączą się w siostrzanym uścisku i zlewają w jedno łożysko królowej rzek naszych.

Prócz prof. Juliana Ochorowicza, jeneralnego superintendenta pastora Burschego, pp. Wandy Barszczewskiej, Dynowskiego i innych posiadaczów willi własnych, bawili w Wiśle w tym sezonie lub bawią jeszcze między innymi pp. Bolesław Koskowski z żoną, Władysław Umiński z rodziną, Dr. Pawiński, Dr. Chrostowski z Warszawy, Dr. Czajkowski z Sosnowca, Dr. Maciąg z Krakowa, inż. Martini z Dąbrowy górniczej, Zofia i Marya Naimskie, pianistka i wiolonistka, Stanisław Tarczyński, artysta skrzypek, z siostrą Cecylią Tarczyńską, pianistką i wielu innych.

Do należytego rozwoju Wisły w szerokim zakresie najskuteczniej przyczyniłoby się zawiązanie spółki, rozporządzającej znaczniejszym kapitałem, która zajęłaby się tutaj urządzeniem kąpieli i wzorowego zakładu wodoleczniczego, wybudowaniem schronisk na szczytach ważniejszych gór, będących celem wycieczek turystów, urządzeniem odpowiedniego miejsca do wspólnych zebrań towarzyskich i t. d. Spółka taka, należycie zorganizowana, zrobiłaby tutaj dobry interes.